

Jak w jedno połączyć różne style muzyczne, mszę żałobną i taniec plemienny? Na to pytanie starają się odpowiedzieć reżyserzy Fabrizio Cassol i Alain Platel w spektaklu "Requiem dla L."

Zza podniesionej kurtyny zaczynają wylaniać się płyty skalne. Po tytule domyślamy się, że są to prawdopodobnie nagrobki. Zaczyna nas ogarniać lekki niepokój, wywołany mrokiem i panującą ciszą. Tylko jedno jak na razie zwraca naszą uwagę. Jest to pewne niezwykle nagranie, które towarzyszyć nam będzie już do końca przedstawienia.

Głównym wątkiem "Requiem dla L." jest pożegnanie przez muzykę tytułowej L. Nie wiemy, kim ona jest, z opisu spektaklu można wywnioskować, że jest to osoba, która anonimowo wyraziła chęć nagrania swojej śmierci. Wokół niej krążą inne postaci, prawdopodobnie członkowie rodziny czy przyjaciele, opiekujący się kobietą. Jak już mówiłem, nagranie to jest poniekąd główną częścią spektaklu, nawet aktorzy śpiewają często bezpośrednio w kierunku ekranu. Oczywiście można się zastanawiać, czy nie jest to łamanie prywatności tej osoby, a w szczególności jej rodziny - myślę, że nikt z oglądających nie chciałby oglądać śmierci kogoś bliskiego. Mimo wszystko nie jest to śmierć jednoznaczna - po pierwsze postać wygląda, jakby po prostu w pewnym momencie zasnęła, jej śmierć jest cicha. W czasie przedstawienia trudno nawet wyłapać moment przejścia na tamten świat. Po drugie, równie dobrze ta scena mogłaby być odegrana przez jakąś aktorkę, śmierci możemy się domyślać jedynie za przyczyną zachowań osób otaczających tytułową L.

Większość treści przedstawienia stanowi oczywiście muzyka. Muzyka tworzy atmosferę, muzyka jest dominującą siłą tworzącą w rękach aktorów, czy też może nawet w tym przypadku trafniej - śpiewaków. Jej podstawę stanowi "Requiem" Mozarta, jednak ona idzie znacznie dalej. Wśród motywów muzycznych można zauważyć - oprócz muzyki klasycznej - jazz, muzykę afrykańską czy też może nawet gospel. Można również dostrzec nawiązanie do śmierci Mozarta. Tworzył on Requiem jako swoje ostatnie dzieło, tuż przed śmiercią, jak sam mówił - dla siebie. W przedstawieniu jest ono natomiast śpiewane dla osoby w ostatnich momentach życia, choć nawet z nazwy Requiem oznacza tyle, co msza żałobna. Różnorodność muzyki zdaje się mieć dwa dna - bezsprzecznie pokazuje żal za umierającą osobą, jednak w żywszych momentach wydaje się stwarzać swego rodzaju most dla jej duszy, by pomóc jej odejść w spokoju. Bardzo interesujące jest również różnorodne wykorzystanie instrumentów oraz ich różnorodność. Akordeon naśladuje nieraz oddech człowieka, kijki zmieniają się w perkusje czy nawet może berło, rytm często jest wystukiwany rękoma przez artystów.

Również wokół jest ważnym elementem. Rozwija się on bardzo dynamicznie, chwilami będąc śpiewem operowym, chwilami urozmaicając przedstawienie dźwiękami rodem z dżungli, polegającymi na uderzaniu ręką w klatkę piersiową podczas śpiewania. Nie można artystom odmówić talentu muzycznego.

Całe przedstawienie sprawia wrażenie pewnego rytuału. Część jest po prostu mszą żałobną, wtedy artyści zdają się tworzyć chór kościelny. Jednak w dużej mierze nawiązuje również do rytuału plemiennego, aktorzy stoją w kole i tańczą,

jakby chcąc przy tym ubłagać o coś bóstwa. Chwilami siedzą też po prostu w kręgu, jakby wokół ogniska. Spektakl miał też według mnie pewne elementy musicalu.

Wielki szacunek należy się aktorom, którzy musieli włożyć wiele pracy w wypracowanie tylu szczegółów ruchu scenicznego. Zapewne spora część była improwizacją, jednak ich taniec był naturalną i w zasadzie nieuniknioną konsekwencją muzyki. Momentami stawał się też tym, co ją tworzy.

Niestety, największa zaleta spektaklu, tj. muzyka, wydaje się też być jego największą bolączką. Całe przedstawienie trwa ponad 1,5 godziny, w pewnym momencie występ staje się monotony, czuć po prostu przesyconie muzyką. Stanowi ona z pewnością świetny materiał na płytę, jednak może niekoniecznie na tak długi występ. Poza tym tematyka wydaje się bardzo jednopłaszczyznowa, w zasadzie skupiona wokół śmierci.

Podsumowując, spektakl muzyczny "Requiem dla L." stanowi niewątpliwie wielkie dzieło muzyczne, może nawet muzyczno-widowiskowe, ale - może niekoniecznie teatralne. Zagadką dla mnie pozostaje jego umiejscowienie na festiwalu teatralnym, szczególnie z powodu tak bardzo różniącej się od wszystkich innych spektakli formy.

Dawid Zapolski